Rok X. Dnia 1-go Listopada 1917 r. № 44.

NOWA JUTRZENKA

TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE
WYCHODZI CO CZWARTEK.

Prenumeratę przyjmuje Redkcja i Administracja „Nowej Jutrzenki" w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro). Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnoszenie do domu 20 hal. miesięcznie Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedyńczy 20 hal

Z BOGIEM, PRAWDĄ, DOBREM i NARODEM.

KALENDARZYK.

Dnie		Imiona Świętych i Święta	Słońca Wsch. g.	m.	Zach. g.	m.	Księżyca Wsch. g.	m.	Zach. g.	m.
2	C.	Wszystkich Świętych	6	57	4	39	5	34	9	50
3	P.	✝ Dzień Zaduszny	6	59	4	28	6	30	10	52
4	S.	Cezarego, Huberta	7	1	4	26	7	34	11	40
5	**N.**	**23 po Ziel. Św.** Kar. Bor.	7	3	4	24	8	44	12	17
6	P.	Elżbiety, Idy	7	5	4	22	9	54	12	44
7	W.	Leonarda, Feliksa	7	6	4	20	11	3	1	5
8	Ś.	Antoniego, Florencjusza	7	8	4	19	rano		1	23

Zmiana księżyca. Ostatnia kwadra dnia 6-go o 6-ej godzinie wieczorem.

Przypomnienia robót gospodarskich. Dokończyć zbiór warzyw. Pod zasiewy wiosniane marglować ziemię.

Z Historji Polski. Dnia 4-go listopada 1648 r. przypada rocznica oblężenia Zamościa przez Chmielnickiego, hetmana kozackiego.

Dnia tegoż przypada druga rocznica, smutna, — rocznica rzezi na Pradze roku 1794-go.

Po nieszczęśliwej bitwie pod Maciejowicami (zobacz Nr. 42 Nowej Jutrzenki) rosyjski jenerał Suworow przypuścił szturm do Pragi rano 4-go listopada. Nieliczne wojsko polskie wraz z ludem broniło szańców pod dowództwem jenerałów Wawrzeckiego i Zajączka. Rozpoczęła się rzeź. Zginęło żołnierzy ośm tysięcy, w ich liczbie zginął jenerał Jasiński.

Zdobywszy Pragę, Suworow pozwolił swemu wojsku moskiewskiemu pohulać, i żołdactwo zaczęło hulać, mordując bez litości ludność, nie szczędząc ani kobiet, ani starców, ani nawet dzieci i niemowląt. Zginęło wtedy ludu 18 tysięcy.

Nasza poetka Konopnicka w tych słowach okropnie maluje ową rzeź Pragi:

„Zaszło słońce w krwawe morze,
Błysnął bagnet, błysły noże,
Suworowa pałasz nagi
Błysnął hasłem na rzeź Pragi.

Rzuci się zajadła tłuszcza,
Siwym starcom nie przepuszcza,
Przed oczyma ojca, matki
Rozrywają żywcem dziatki.

W każdym domu trupy leżą,
Pluszczą progi krwią ich świeżą,
Po ulicach krwi się fala
Aż ku Wiśle gdzieś przewala.

Ks. A. Kozicki.

Uroczystość Państwa Polskiego w Warszawie.

Dnia 27 Października, w Sobotę, Rada Regencyjna uroczyście objęła władzę nad Państwem Polskiem.

Rano o godzinie pół do jedenastej w zamku królewskim w Warszawie w obecności dużego zgromadzenia starszyzny, obaj generał gubernatorowie: austrjacki i niemiecki, przemówili do przybyłych trzech członków Rady Regencyjnej: księdza arcybiskupa Kakowskiego, księcia Lubomirskiego i Józefa Ostrowskiego. Na mowę generał-gubernatorów odpowiedział jeden z trzech regentów, Józef Ostrowski. Potem wszyscy z zamku udali się do kościoła katedralnego, gdzie zostało odprawione nabożeństwo przez ks. biskupa Zdzitowieckiego i tenże ks. biskup przyjął przysięgę od Rady Regencyjnej.

Rada Regencyjna złożyła taką przysięgę:

„Przysięgamy Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu i narodowi polskiemu, że sprawować będziemy rządy dla dobra powszechnego ugruntowania potęgi, niepodległości, sławy, wolności i szczęścia ojczyzny polskiej, dla zachowania spokoju i zgody między obywatelami kraju".

Po nabożeństwie ks. biskup Zdzitowiecki wygłosił tej treści mowę:

Dostojni Mężowie!

Wielki jest Bóg, wielka jest jego potęga, moc, sprawiedliwość i miłosierdzie. Ale miłosierdzie — ponad wszystkie dzieła Jego.

Ulitował się długiej niedoli i jarzmu i po stu z górą latach cierpień i straszliwego rozdarcia wraca nam Ojczyznę i wolność. Gdy wszystko nas zawiodło: oręż, sojusze i wielkie kombinacje polityczne, gdy świadomość naszej niemocy była powszechną, gdyśmy stali bezsilni i bezradni wobec obcej przemocy, dopiero Bóg

działać począł, abyśmy się chlubić nie mogli, że nasza ręka i moc, nasz rozum i wola to zdziałały...

A moc ta i potęga Boża tem więcej się ujawnia, gdy uprzytomnimy sobie, że Ojczyznę naszą odbudowują ci, którzy do jej upadku się przyczynili i z karty Europy ją wymazali.

Któż przeto z nas nie zawoła: *Digitus Dei est hic...*

I oto wstaje z mroków długiej niewoli do nowego życia, pełnego chwały. Wśród huku armat i oparów krwi wojny wszechświatowej coraz nowemi pełniejszemi blaskami świt wyzwolenia ku nam idzie i wieści niezadługie ukazanie się pełnego słońca promiennej wolności i chwały.

Nawa Ojczyzny naszej ma wypłynąć niezadługo z zamkniętego portu niewoli, ale nie na spokojne wód tonie, lecz na morze miotane srogą nawałnicą wojny światowej.

Wy, dostojni Mężowie—tryumwirowie, macie ster tej nawy ojczystej, zatknąwszy uszy na śpiewy syrenie, uchwycić w swe mężne i pewne dłonie i omijając rafy podwodne i nurty niebezpieczne, wyprowadzić ją z tego orkanu szalonego na pełne, jasne, spokojne wody.

W Wasze, o Dostojni, dłonie, wątła, słaba, długą niewolą wyczerpana Ojczyzna, swoje losy składa. Na Was patrzą ciekawie, a trwożnie minione wieki świetnej przeszłości naszej: przesławni Królowie, dzielne hetmany, mądrzy i światli senatorowie. Na Was, jakby na fundamencie niespożytym, ma się oprzeć cała przyszłość nasza, Wy macie na razie zastąpić osierocony jeszcze tron Piastów i Jagiellonów...

Służba to wielka i przewspaniała, ale zarazem niezmiernie ciężka i tak odpowiedzialna. Słusznie przeto lęk ogarnia Was może, ale jestem przeświadczony, jak również kraj w przeważającej większości, że nie ambicja i próżność, lecz głęboka i gorąca miłość Ojczyzny kazała Wam przyjąć ten urząd przemożny i wspaniały, na którym czekają Was ciężkie prace, wiele trosk niepomiernych, wiele nocy nieprzespanych, a uznanie dopiero Wam może potomność odda, a za całą nagrodę pozostanie jedynie wewnętrzne przeświadczenie i pewność, że tylko miłość Ojczyzny przemiłej i Narodu jest jedyną pobudką czynów Waszych...

Niech więc Bóg Ojców naszych darzy Was, Dostojni Panowie, duchem mądrości, rozumu, rady, umiejętności, a zarazem męstwa i bojaźni Bożej, bo napróżnobyście budowali Ojczyznę, gdyby Boga przy pracy Waszej nie było i gdyby On jej błogosławieństwem swojem nie darzył...

Niech Wam towarzyszy stale wyrozumiałość, uznanie i posłuch kraju całego.

Niech jedność, ścisłość i spoistość wzrasta z dniem każdym i będzie uwieńczeniem Waszych czynów, praw i zarządzeń.

Niech dalekiem będzie od Was zwątpienie

KS. ALEKSANDER KOZICKI. 35)

Historja Kościoła Polskiego

DLA LUDU

Część druga.

DZIEJE NOWOŻYTNE.

§ 1. Przyczyny reformacji w Polsce.

Wiele przyczyn złożyło się u nas na to, że reformacja (protestantyzm) przyjęła się i wzrosła w Polsce. A najpierw przyczyny ogólnej natury, jak humanizm (taki nowy prąd w nauce), popierany przez samych biskupów *), który ostatecznie zaszczepił w umysłach ducha nieprzyjaznego Kościołowi.**)

Drugą przyczyną ogólną był zły stan ówczesny Kościoła katolickiego i ciągłe niezaspokojone nawoływania tak przyjaciół jak i nieprzyjaciół Kościoła o reformę „w głowie i członkach" (Bukowski str. 58), z czego skorzystali, tak zwani legiści, którzy w całym świecie wywołali przeobrażenie stosunków społeczno-ekonomicznych (Chotk. str. 7 i 15). Przytem sprawa korony polskiej od Bolesława Chrobrego do Władysława Łokietka i sprawa zatargu z krzyżakami, których papieże z urzędu swego musieli brać w obronę, dawały broń do ręki legistom i reformatorom, którzy wzywali, jak to np. czynił Ostrorog (Krasiński str. 58) naród do wypowiedzenia posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej. (Buk. 62, Chotk. 17, 18).

Nadto na reformację w Polsce wpłynęły też wiele przyczyny lokalne, jak żywioł niemiecki, po miastach polskich przeważający, który prędko chwycił się reformacji (Buk. 59, Chot. 42—45), bo Kościół kat. krępował swawolę stanu kupieckiego, potępiając lichwę, a legiści—reformatorzy pozwalali na „wszelki" zysk.

Wstęp do Polski reformacji ułatwiło również i wadliwe prawodawstwo w Polsce: polityczno-administracyjne świeckie i kościelno-polityczne.

Prawodawstwo polskie pozwalało szlachcie bezkarnie zmieniać swoją religję, a co gorsza pozwalało mu narzucać ją swoim poddanym (Chat. 39), pozwalało dopuszczać się gwałtów na kościołach, majątkach i osobach duchownych, pozwalało trzymać na swoim dworze heretyków i predykatów (kaznodziei heretyckich) Buk. 62.

Prawodawstwo znów kościelno-polityczne poderwane zostało przez sejm z roku 1552, na którym szlachta podeszła biskupów (Chot. 19), a mianowicie w sprawach jurysdykcji i sądów biskupich, jakoteż w sprawach dziesięcin i podatków (tak zwane subsidium charitativum).

*) Ks. Bukowski. Dzieje reformacji str. 55 i nast. t. I Kraków 1883, s Chotkowski. Przyczyny reformacji str. 7. Poznań 1883.

**) W. Krasiński Zarys dz. reformacji str. 58 i nast. t. I. Warszawa 1903.

i zniechęcenie, jeżeli spadną niesłusznie podejrzenia i krytyki złośliwe.

I życzę Wam, a ze mną cała Ojczyzna nasza, jak długa i szeroka, aby imiona Wasze, jako Jej budowniczych, złotemi zgłoskami w dziejach naszych, dla zbudowania potomności, zapisane były, a czas rządów Waszych — stał się jedną z najpromienniejszych kart dziejów ojczystych, a będzie tak napewno, gdy miłość Ojczyzny, tradycje, głęboka i silna Ojców naszych Wiara św., jak gwiazdy przewodniej, przyświecać Wam będą i nie pozwolą w labiryncie sprzecznych poglądów, rad i opinji zboczyć z drogi właściwej.

Idźcie więc, Dostojni Mężowie, skuci węzłami miłości i przysięgi z Ojczyzną, tym Łazarzem zmartwychwstającym, oswobadzać Ją z powijaków śmierci i przywrócić Jej wolność całkowitą, aby mogła p. dniach ucisku i niedoli zaśpiewać pieśń wyzwolenia i hymn dziękczynny Stwórcy „Te Deum", którym ongi rozbrzmiewały stropy tej prastarej świątyni w wielkim dniu konstytucji 3-go maja.

Idźcie i niech Bóg dziadów i pradziadów naszych będzie z Wami i Narodem całym po wszystkie wieki wieków. Amen.

Następnie z ambony zostało odczytane *orędzie* Rady Regencyjnej, które tu przytaczamy:

Polacy!

Po złożeniu uroczystej przysięgi w królewskiej katedrze św. Jana obejmujemy za zgodą obu Wielkich Monarchów najwyższą władzę w Królestwie Polskiem.

Przysięgliśmy Bogu Wszechmogącemu w Trójcy św. Jedynemu i Narodowi Polskiemu, iż sprawować będziemy rządy dla dobra powszechnego ugruntowania potęgi, niepodległości, sławy, wolności i szczęścia Ojczyzny Polskiej, dla zachowania spokoju i zgody między obywatelami kraju.

Przez objęcie władzy stajemy na czele pracy, od której w znacznej mierze zależą dzisiejsze i przyszłe losy kraju. Chcemy prowadzić naród ku jego państwowej niepodległości na podstawie aktów, wydanych przez Monarchów obu Mocarstw Centralnych w pamiętnych dniach 5 listopada 1916 r. i 12 września 191. r. Te doniosłe akty otwierają Polsce drogę od 120 lat zamkniętą. Na tym gruncie stajemy z lojalnością, godną powagi i wielkości dziejowej chwili, godną dobrej sławy polskiego imienia. Mamy budować podwaliny pod niepodległe i potężne Państwo Polskie z mocnym rządem, z Sejmem i własną siłą zbrojną. Takiego państwa wymagają: nasza przeszłość i to znaczenie, które w przyszłym układzie państw europejskich Polska mieć powinna. Zdajemy sobie sprawę, że tą samą ręką budującą musimy jednocześnie ocierać łzy, goić rany, naprawiać krzywdy, odwracać głód i niedolę, wywołaną przez obecną wojnę.

Wiele też zaszkodziły Kościołowi polskiemu ustawy, wykluczające plebejuszów (prosty naród) od wyższych godności kościelnych (Chot. 23). Taki np. dzielny biskup-kardynał, który uratował Kościół od upadku, Hozjusz nie mógł zostać biskupem w Polsce.

A utrata wolności (immunitetu) Kościoła, wywalczona z takim trudem przez arcybiskupa Kietlicza i następców jego, w obsadzeniu stolic biskupich od króla Kazimierza Jagiellończyka po czasy nieobliczalne szkody wyrządziła Kościołowi polskiemu, gdyż na stolice biskupie dostawały się kreatury dworskie (Chot. 18), niepowołane do sprawowania urzędów duchownych. Tacy kreowani z protekcji dworskiej biskupi właściwie nie rządzili swą djecezją, ale raczej zajmowali się sprawami państwa, jako senatorowie; nie mieli więc czasu ówcześni biskupi zajmować się pracą pasterską i tylko czasami zawitali w gościnę do swej djecezji. Na *Synody* zaś, zwoływane z urzędu, wysyłali tylko swych delegatów (Chot. 21), a dekrety synodalne pozostawały *tylko* na papierze.

Zato symonja i frymarczenie biskupstwami, jakoteż kumulacja beneficjów, nepotyzm, ubieganie się o coraz lepsze biskupstwa było na porządku dziennym. Niekiedy nawet trzymali biskupi po dwie djecezje, jak np. Gamrat władał arcybiskupstwem gnieźnieńskiem i biskupstwem krakowskiem, (Chot. 22).

Nic przeto dziwnego, że episkopat polski, o ile dawniej miał siłę zgnieść odrazu husyckie nowatorstwo, o tyle teraz z powyższych przyczyn był bezbronny wobec reformacji.

Król Zygmunt I znalazł w episkopacie polskiem nietylko słaby opór, ale w niektórych biskupstwach nawet poparcie herezji, jak np. w Piętkiewiczu, Mikołaju Pacu i w in. (Chot. 29).

Znów duchowieństwo niższe było ciemne; stąd to było poniżane, uciskane i lekceważone; a i takiego nawet duchowieństwa brakło, bo wiele kościołów widzimy wówczas nieobsadzonych; wobec tego probostwa znajdujemy poobsadzane ludźmi świeckimi (np. Jan Kochanowski, nasz wielki poeta, był proboszczem), przytem nieletniemi dziećmi (Chot. 31).

Na domiar złego i zakony, które dawniej były podporą Kościoła, teraz podupadły (Chot. 35—6), a wskutek tego, że opatami byli świeccy księża, albo nawet i świeckie osoby; ci opaci najczęściej nie mieszkali w klasztorze, co wszystko przyczyniało się do rozprzężenia obyczajów po klasztorach (Chot. 36).

Do przyczyn powstania reformacji zaliczyć też należy wyjazd młodzieży polskiej na zagraniczne uniwersytety (niemieckie) dla studjów, gdzie urabiano w nich światopoglądy nowatorskie (heretyckie).

Pomimo to za Zygmunta I Starego reformacji jeszcze jakoby nie było, dopiero wybuchła po śmierci Zygmunta.

(d. c. n.)

Ufni w pomoc Bożą, pokładamy wiarę naszą w sile twórczej narodu. Naród polski w chwilach najtrudniejszych zdumiewał świat swojem męstwem, czego żywym podczas tej wojny dowodem są nasze Legjony w walkach bohaterskich za polską sprawę; zdumiewał zarówno umiejętnością powołania do życia tych czynników państwowych, które stanowić powinny o zdrowiu i o pomyślnym rozwoju Narodu. Tym czynnikom, z doby Konstytucji 3 maja, z czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, oraz późniejszych lat nieszczęsnych, zawdzięczamy, iż w stuletniej niewoli nie zatraciliśmy czystości ducha narodowego i obecnie, gdy godzina sprawiedliwości wybija, stajemy wobec całego świata zbrojni w niewzruszone prawo do niepodległego bytu.

Do tej siły twórczej całego Narodu odwołujemy się w tej chwili. Wstępujemy w ślady przodków, pomni na naszą wierność Kościołowi katolickiemu, pomni też na tolerancję, jaka była zawsze właściwą duchowi polskiemu. Niechaj z idei demokratycznej, która coraz głębiej przenika społeczeństwo polskie, powstanie jeden ogólny, wielki czyn współudziału w budowie Państwa Polskiego, niechaj nie zrażają trudności walki, bez której tak wielkie dzieło do skutku dojść nie może, a raczej, niech świadomość jej zdwoi siły, aby ich stało na nadludzkie zmaganie, niechaj w każdej polskiej piersi zatętni gorące nieprzeparte pragnienie dołożenia swej cegły do silnych murów gmachu ojczystego.

Ufajmy, bądźmy mężni duchem i ciałem.

Polacy!

Wzywamy Was wszystkich bez różnicy wieku, stanu i wyznania, wzywamy Was w imię dobra Ojczyzny do wytrwania i karności, do czynnego poparcia Rady Regencyjnej oraz Rządu i Rady Stanu, jako poprzednika Sejmu Polskiego; wzywamy Cię Ludu Polski, pracujący od wieków na naszej roli, uznojony w fabrykach, w warsztatach i kopalniach, do gromadnej pracy dla umiłowanej Polski.

Wspólnej polskiej pracy błogosławi Bóg.

† Aleksander Kakowski, Arcybiskup.
Józef Ostrowski.
Zdzisław ks. Lubomirski.

Z katedry Rada Regencyjna i starszyzna polska udały się z powrotem do zamku królewskiego, gdzie wygłoszone zostało powitanie Rady Regencyjnej i następnie książe Lubomirski tak przemówił:

Odbywający się przełom w dziejach świata odwalił głaz, przygniatający Polskę i zajaśniała nam Zmartwychwstała nadzieja. Kamienistą i kolcami najeżoną jest droga, prowadząca z niewoli do wolności Narodu. W znoju i trudach, usuwając kamienie, krwawiącemi rękami, wyłamując kolce powoli, cierpliwie do podwoi wolności dźwigać się musimy.

Nieskrępowana możność stanowienia o sobie nie byłaby najdrogocenniejszym klejnotem narodu, gdyby raz utracona, łatwą była do odzyskania.

Przed rokiem stanęło przed nami olbrzymie zadanie, obowiązek kładzenia pierwszych cegieł pod gmach narodowy. I musiał naród, o ile do życia zdolny, wyłonić ludzi, co z odwagą i poświęceniem na wstępny ogień poszli, z przekonaniem, że pierwsze szeregi zazwyczaj padają. I nie dziw, że padają, bo kroczą nieznajomym szlakiem, błądzą, bo szukają światła w ciemnościach, torują jednak drogę następcom swoim, na tem polega ich wielka zasługa. Z ciężkich zmagań Tymczasowej Rady stanu powstała Rada regencyjna, poważny krok naprzód, widomy znak państwowości polskiej, powstającej z woli dwóch Monarchów. W poczuciu obowiązku służenia Ojczyźnie, my, członkowie Rady regencyjnej, stajemy obecnie w drugim szeregu, ufni w pomoc Bożą, świadomi odpowiedzialności, gotowi do pracy i ofiary z siebie, zdając sobie sprawę, że uchylamy oddrzwia ku ziemi obiecanej, do której może jeszcze inni naród wprowadzą.

Na zegarze dziejowym bije wielka godzina, nakazująca dać wyraźny dowód, że wewnętrznie silni, skupieni, zaprzestając destrukcyjnych waśni i swarów, wytworzymy mocny rząd, zapewniając mu bezwzględny posłuch i powagę u obcych, że zasłużymy i staniemy się godni zająć miejsca w szeregu cywilizowanych wolnych narodów.

Wierzymy niewzruszenie, że zdrowy samozachowawczy instynkt narodu, stwierdzając żywotność swoją, zespoli wszystkie kierunki polityczne około jednej myśli, ogarnie linię zwierających się rozbieżnych sił i duch narodu stanie i prowadzić będzie, jako jednolity twórca przyszłości.

Zwracam się nietylko do Was, Rodaków, osiadłych na głębie rodzinnej, strzegących dworu, chaty i warsztatów, ale życzę, aby głos mój doszedł i do tych nieobecnych, rozrzuconych po obczyźnie. Niechaj powracają, niechaj mnożą zastępy pracowników, bo wszystkich Ojczyzna wzywa. W serdecznem zbrataniu przekujmy serca i dłonie w jeden młot, uderzający w czynów stal.

Przystępując do świętej pracy odbudowy Ojczyzny, podajemy się opiece Bożej, wzywamy zmiłowania Pana Zastępów i wznosimy okrzyk: „Niech żyje niepodległa Polska"!

Okrzyk „Niech żyje Niepodległa Polska", obecni powtórzyli trzykrotnie. Orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła".

Następnie stanęli przed Radą regencyjną prezes rady miejskiej Adolf Suligowski i dwaj burmistrze Piotr Drzewiecki i Zygmunt Chmielewski, który trzymał na tacy chleb i sól.

Naostatek zabrał głos ks. arcybiskup Kakowski i jego słowa tu przytaczamy:

Prorocze słowa ks. Skargi, któreśmy przed chwilą słyszeli, wypowiedział ten wieszcz narodu nie do króla, ani do rządu lecz do przedstawicieli narodu wszystkiego.

Zwracam je do was, Polacy! Skoro dziś po długich latach niewoli, rozbicia i niemocy,

znowu otrzymujecie, nie swoją zasługą, ale zrządzeniem Opatrzności, polską władzę suwerenną i polski rząd, zbierzcie się wszyscy i skupcie około nich, abyście wspólnymi siłami, „co się do upadku pochyliło—podparli, co się skaziło, naprawili, co się zraniło — zleczyli, co się rozwiązało — spoili, i o dobru i spokoju braci i członków waszych społem omyślali".

Polskę zabiła swawola i anarchja, niech ją wskrzesza jedność i karność.

Jeśli z tego dziejowego momentu, od Boga danego nie skorzystacie, jeśli brat obok brata, ramię przy ramieniu nie staniecie i nie zjednoczycie się, jeśli nie będziecie budowali Polski sami, własną dłonią, własną głową, własnym sercem, własnym potem, próżno czekalibyście zmiłowania i litości obcych.

Nie nakarmią was waszym chlebem i z głodu pomrzecie, nie odzieją was — waszą suknią i nadzy będziecie. Wasze słońce nie dla was świecić będzie; wasza ziemia nie dla was rodzić będzie. Okruszyny ze stoły pańskiego zjadać będziecie!

Jako pasterz i powołany od Boga zwierzchnik Kościoła i narodu, składam dzięki przedstawicielom stoł. m. Warszawy za ciepłe słowa powitania i gotowość z jaką otwierają podwoje grodu na dom i siedzibę władzy polskiej, a przy tej sposobności, polecam całej Warszawie opiekę nad zgłodniałą i chorobami dręczoną ubogą jej ludnością.

Wszystkich Polaków wzywam do zgody, jedności i miłowania się wzajemnego, abyśmy wszyscy, ilu nas jest, mieli jedno serce i jedną duszę, bo z miłosiedzia Bożego powstaje Polska wolna i niepodległa.

Niech żyje Warszawa! Niech żyje Polska!

Kończąc powyższe przemówienie najdostojniejszy arcypasterz wzniósł okrzyki: „Niech żyje Warszawa!" „Niech żyje Polska", które zgromadzeni powtórzyli.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO i praca ekonomiczna w Polsce.

IV.

Kościuszko nie po to popłynął do Ameryki, ażeby już nazawsze pogardzić własną ojczyzną. Nie! On o niej nie zapomniał, tęsknił do niej i już rad był wracać, słusznie przewidując, że już teraz dozna lepszego przyjęcia u narodu. Gdy więc ukończył rozrachunki z rządem amerykańskim, bo należało mu się do wypłaty 12,280 dolarów, ale rząd narazie nie posiadał w kasie gotówki, tylko wydał kwit i zobowiązał się płacić procenta po 6 od sta, co czyniło 736 dolarów rocznego dochodu, czyli przeszło 6,000 złp., Kościuszko siadł na okręt u brzegu Nowego Jorku w lipcu 1784 r, i popłynął do Francji, a stamtąd puścił się w drogę do Polski.

Do swoich przybył w początkach roku 1785 mając lat 39. Przedewszystkiem zawitał do ukochanej siostry swojej w Dołholisce. I tu się dowiedział, że mąż Anny, poczciwy Piotr Estko, pomyślnie zakończył spór majątkowy z bratem Józefem, spłacił na jego całkowitą należność i tem samem wieś Siechnowicze i Dawidowszczyznę oczyścił i obecnie już Tadeusz w tej majętności, jako własnej ojcowiźnie osiedlić się może. Zatem już nie jest bezdomnym i nie bez znaczenia, bo przecież już jest „jenerałem wojsk amerykańskich". Ale skromny i pracowity Kościuszko zabrał się do gospodarowania na roli. „Kazał pilnować, żeby zaprawa ziemi była dobra; siał jęczmień i owies wcześnie. Sprowadzał trawę angielską, ponieważ zwykła litewska wydawała za mało siana. Nawet i przemysłem powiększał swoją intratę, by wyrabiał sery holenderskie". Ale i los ludu pańszczyźnianego zaraz polepszył, bo „robociznę męzką zmniejszył do dwu dni w tygodniu, czyli do połowy, a kobiecą skasował zupełnie. Chciałby uczynić zupełnie wolnemi wszystkich chłopów, bo widział „przeszkodę w rządzie krajowym", którego, jako człowiek skromny, wywracać ani podkopywać nie śmiał". Ale powiadał, że trzeba mieć wzgląd na ubogich i oświecać nieświadomości ich, prowadząc do dobrych obyczajów. „Słowo *poddany* powinno być przeklęte w oświeconych narodach".

Dbał o swoje gospodarstwo rolne, ale więcej troszczył się o losy Ojczyzny. „Polacy—pisze historyk Korzon—już wtedy zaczynali rozumieć, że się źle rządzili, kiedy dopuścili do utraty tylu ziem i ludzi swoich, kiedy w pozostałym kraju utrzymywać musieli pułki rosyjskie, widzieć po miastach rosyjskie odwachy i szyldwachy, udawać się o protekcję do posła imperatorowej rosyjskiej czyli ambasadora, przebywającego w Warszawie. Jedni szukali mądrej rady u sławnych Francuzów; drudzy urządzali lepszą naukę w szkołach; inni zakładali fabryki, lub ułatwiali mieszczanom zajęcia handlowe dla wydobycia się z nędzy powszechnej; aż na sejmie 1784 roku, d. 3 listopada, ozwał się poseł krakowski Aleksander Linowski ze zdaniem, że Polska mieć powinna sto tysięcy własnego wojska, żeby wolność swoją odzyskać mogła".

W r. 1785 wyszła z druku książka Staszyca p. n. „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego", ale rzeczywiście zawierająca uwagi o przebudowaniu Polski. W tej książce autor takie zdanie wygłosił:

Wielki narodzie! dopókądże w tej nieczułości trwać będziesz? Czyliż tak ginąć myślisz, aby się nic więcej po tobie nie zostało tylko niesława? Niemasz przykładu, żeby osiadłych na najobfitszej ziemi, udarowanych przez naturę szczególnemi przymioty, kilkanaście miljonów ludzi, bez sposobu ratunku, owszem bez myślenia o sobie z oziębłością niewoli czekało. Upadły od dawności mocarstwa największe: ale ich sława jest nieśmiertelną, a przy ich upadku, męstwo na wieki uwieczni potomność.

Gdy w kilka tysięcy lat później czytam, że Kartagińczykowie obrony wojnami zniszczeni, w

ostatnim swego konania schyłku, ani broni, ani wojska, ani żywności, ani przyjaciół nie mając, przecież nie czekają z oziębłością niewoli, ale czemprędzej wszyscy łączą się, dają wolność niewolnikom, pałace, kościoły, rynki publiczne zamieniają się w kuźnie; jedni z domu i z kościołów sprzęty i posągi, w niedostatku żelaza, srebro i złoto przynoszą, drudzy po kilkaset tarczów, mieczów, dziryd, a tysiącami strzał na dzień jeden robią. Kobiety, pierwszy raz podobno na swoją piękność obojętne, ucinają sobie włosy i z nich kręcą potrzebne do obrony miasta powrozy. Taką miłość ojczyzny w Kartaginy dziejach czytając, żałuję ludu tego. Cierpię z mężnymi Kartaginczykami; nienawidzę gwałtowniki i zdrajce Rzymiany.

W dziejach rodzaju ludzkiego jeszcze tylko nie dostaje dziejów i upadku wielkiego, a nikczemnego ludu, który bez ratowania się ginął. Czyliż to ohydne miejsce Polacy zastąpią?

Sobieskich, Chodkiewiczów, Zamojskich, Bolesławów synowie! Czyliż może być podobieństwo, abyście wy niesławnie zginęli?

Takie uwagi musiały Polaków pobudzać i do zastanawiania się nad losem Ojczyzny i do czynnego jej ratowania. Gdy w roku 1788 sejm wielki rozpoczął swoją pracę, już 20 Października uchwalił 3-krotnym jednomyślnym okrzykiem, że wojsko, liczące dotąd 18,000 ma być powiększone do 100,000 żołnierza"! Wszczęto niebawem w kraju zabiegi o urzeczywistnienie onej uchwały. Wtedy i Kościuszko oświadczył swoim przyjaciołom, że radby wstąpić do wojska. Jakoż znajomi posłowie przemówili za nim na sejmie, a następnie i ks. Czartoryski przychylnie o nim się odezwał, więc król 1-go Października 1789 r. z tronu zamianował go jenerałem-majorem wojska koronnego. Miał wtedy dopiero 43 lata, a za sobą przeszłość piękną, bogatą w naukę i doświadczenie.

Sejm wielki nie ustawał w pracy nad porządkowaniem kraju choć z wielką trudnoscią, bo Rosja bardzo przeszkadzała, gdyż chodziło jej o to, żeby Polskę osłabiać, a nie wzmacniać. Przecież tylko słabą mogłaby pochłonąć, a tego jedynie pragnęła. Wszyscy lepiej myślący Polacy słusznie przewidywali, że nie da się inaczej Polski podźwignąć, jak tylko przez pomyślną wojnę z Rosją. Już nawet rosła nadzieja, że uda się uderzyć na Rosję przy pomocy Prus, które zawierały przymierze z Polską. Radował się tą myślą Kościuszko i sposobił swe oddziały do walki. Ale, niestety, jakoś zapowiedzie wojny nie przychodziły do skutku.

Sejm wielki uchwalił w Maju nową konstytucję, która, gdyby w życie weszła odrodziłaby Polskę. Ale ta właśnie konstytucja najsroższej rozgniewała imperatorowę Katarzynę. Już w głębi swej duszy złej poprzysięgła zemstę, tylko czekała dogodniejszej pory. Spieszyła się ukończyć wojnę z Turcją, aby tem swobodniej i mocniej uderzyć na Polskę. Pokój z Turcją podpisała 9 Stycznia 1792 r. a już w porozumieniu ze zdrajcami polskimi Potockim, Rzewuskim i Branickim postanowiła 14 Maja uformować przeciwną Konstytucji Majowej Konfederację w Targowicy. Kościuszko ze swojemi dywizjami, bo wtedy miał pod sobą dwie Bracławską i Kijowską, przebywał w pobliżu granicy rosyjskiej i śledził bacznie ruchy wojsk rosyjskich. Jako doświadczony wojak, odgadywał z ruchów rosjan, że mają złe zamiary względem Polski, że ustawiają się tak, aby napaść na Polskę. Przeto z obowiązku swego słał gońców do Warszawy z niepokojącemi wiadomościami i radami. Ale w Warszawie nie bardzo przejmowano się niemi, poprostu rząd krajowy nie wierzył w ich prawdopodobieństwo. Aż wprędce okropna rzeczywistość wszystkich przekonała, że czujny Kościuszko, wcześniej od innych dostrzegł grożące niebezpieczeństwo. Gdy Katarzyna już ściągnęła wszystkie swoje wojska na granice Polski i uszykowała je wygodnie, wtedy d. 18 Maja 1792 roku kazała im rozpocząć przechodzenie granicy i tego samego dnia jej poseł Bułhakow podał w Warszawie ministrowi, podkanclerzowi litewskiemu, Joachimowi Chreptowiczowi wypowiedzenie wojny.

Wielki sejm ostatnie swoje posiedzenie odbył 29 Maja—rządy i dowództwo złożył w najgorsze ręce, bo w ręce niedołężnego, chwiejnego i złej woli króla. A król wyręczał się swoim bratankiem ks. Józefem, który wtedy miał lat 29 i jakkolwiek „był odważnym i szlachetnym, jednak brakowało mu dużo, żeby być dobrym wodzem". W wojsku polskiem, mającem dużo świeżych żołnierzy, jeszcze nie było niezbędnej sprawności i ducha dobrego. Gdy w rosyjskiem było doświadczenie i zadowolenie po odbytej kampanji tureckiej. Ale największem złem był brak wodza dobrego. Ks Józef, „marnując czas pod Lubasem pisał otwarcie do króla: „Dokąd się obrócić? Nie wiem". Król jeszcze bardziej nie wiedział. Można było prosić o radę Kościuszki, ale ks. Józefowi nie wypadało. W takich warunkach—klęski były nieuniknione.

Wojsko polskie musiało się cofać przed znacznie większemi siłami rosyjskiemi. A bardziej jeszcze dlatego, że nieudolne dowództwo nie miało własnego dobrego planu wojennego. Pod *Boruszkowcami* wojsko polskie straciło 7 armat, kasę pułku 13-go, 200 żołnierzy i 9 oficerów zabitych. Pod *Zieleńcami* bitwa zaszła pomyślniejsza. I gdyby u nas wtedy tak stało się, jak w Ameryce, gdzie wszyscy zdolni do broni garnęli się pod sztandary ochoczo, niewątpliwie zapał wojenny ożywiłby wojska, a zapał w boju nieraz wielokrotnie pomnaża siłę żołnierza i czyni go strasznym dla wroga. Gdybyż jeszcze król spełnił obietnicę uczynioną i sam stanął na czele wojska. Naród tego pragnął gorąco. Za przykładem jego chętniej i spieszniej poszłaby szlachta. Jednak tchórzliwemu i chwiejnemu królowi nie pilno było. Zwlekał, rozważał i już wchodził w pokątne układy z Rosją. Zdawało mu się, że zdoła pokorą, ustępliwością, ułagodzić rozgniewaną imperatorowę. Król, jako nędzna, znikczemniała dusza, — pragnął ocalić tylko swoje królewskie stanowisko, a o naród nie dbał, nawet nie umiałby go ratować, bo do tego potrzeba

szlachetnej ambicji i zapomnienia o sobie. Wreszcie król-tchórz dopuścił się największej zbrodni—bo zdradził własny naród. 24 Lipca przystąpił do Targowicy. Gdy wiadomości o tej zbrodni doszła do wojska, wszyscy opuścili ręce zgorszeni i oburzeni. Wielu podało się do dymisji i wyjechało z Polski. Uczynił to i Kościuszko. Wyjechał z kraju 20 Października 1792 r. mając przy sobie tylko tysiąc dukatów.

(d. c. n.)

Ks. A. Kwiatkowski.

SEN POLKI.

Śniło mi się na zorze

Na samiutko świtanie
Że słyszałam muzykę
I przepiękne śpiewanie,
Że śpiewając już z wojny
Polskie pułki wracały
Tylko z orły białemi
Chorągiewki furczały.
Że wracając głosiły
Wieść radosną tą wszędzie,
Że już w naszej Ojczyźnie
Wrogów nigdy nie będzie.
Że już wszystkie dzielnice
Naszej ziemi złączone,
Że już Polska przywdziała
Na swą głowę koronę,
Patrzę, ludzie wśród wioski
Z jakimś drżeniem biegają
O pokoju co przyszedł
Jedni drugim gadają
A w kościołku dziad siwy
Sygnaturką wygrywa
Na Te Deum laudamus
Wiernych w koło przyzywa.
A z Krakowo z Wawelu
Zygmunt dzwoni nasz prastary
Wolność polski ogłasza
Bijąc głośno bez miary.
Zaś słoneczko na niebie
Już wysoko się wzbiło,
Po nad Polską wskrzeszoną
Jasną tarczą świeciło.
Wtem, przebudzam się nagle
Co się dzieje o dziwo!
Ja śpię w takim dniu wielkim?
Więc się zrywam co żywo
I wybiegłszy przed chatę
Rozglądam się zdumiona,
Jak dym pierzchła szczęśliwa
Moja chwila wyśniona.
Jeszcze słońce ma skryte
Swoje jasne ognisko,
Tylko zorze różowe
Świadczą, że już dzień blisko,
Zasmuciwszy się wielce
Powróciłam do chaty
Bo i nie dzwon tak huczał
Lecz na froncie .. armaty

K. Krzyżakówna.

Historja pieniędzy.

Teraz, kiedyśmy poznali w krótkim zarysie historję pieniądza poprzedzającego metalowy, wypadnie nam zastanowić się, jakie to główne zalety zapewniają monecie metalowej dzisiejsze powodzenie. Te zalety sprowadzić możemy do czterech zasadniczych punktów: powszechnej użyteczności, wysokiej ceny, podzielności i trwałości. Pierwsza cecha będzie dla nas zupełnie zrozumiałą, gdy zauważymy, że złoto i srebro wszędzie, w każdym zakątku kraju ma swą wartość. Jeżeli jednak za rubla srebrnego we Francji w sklepie nic nie kupimy, to jeszcze nie znaczy, że rubel sam nie ma wartości; przeciwnie, każdy bank z ochotą wymieni nam naszego rubla na monetę miejscową — franki. Że wysoka cena złota i srebra przewyższa bardzo wiele towarów, każdy z nas doskonale wie: są coprawda takie artykuły rynkowe jak brylanty, djamenty, szmaragdy, które wartością swą znacznie przewyższają złoto, jednak to zasady naszej nie obala. Srebro i złoto mają wysoką wartość w stosunkowo bardzo małych ilościach i to nam w wielkim stopniu pozwala składać je do skrzynki, kas ogniotrwałych, jednym słowem, pozwala nam kapitalizować; nie będzie dla nas dziwnem, że bydło w odległych czasach tej ceny nie posiadało. Niemniej wielką wadę pieniądza-bydlęcia usuwa metal, w wypadku, gdy obrót handlowy wymaga dzielenia monety na drobniejszą. Metal z łatwością daje się rozdrabniać na bardzo nawet nieznaczne kawałki, żaden jednak z nich wartości nie traci, zachowując w sumie poprzednią. Nie tak prosto sprawa przedstawiała się z bydlęciem: stado dawało się z powodzeniem dzielić, lecz pojedyncza sztuka przy poćwiartowaniu traciła swą początkową wartość. Powstaje jeszcze do rozpatrzenia trwałość. Rozumiemy, że każdy z poprzednich pieniędzy podlegał zniszczeniu: czas, ogień, powietrze i woda miały nań zgubny wpływ. Moneta srebrna i złota nie boi się tych czynników: czas, powietrze i woda jej nie szkodzą, ogień tylko w bardzo wysokiej temperaturze powoduje topnienie, które jednak wartości nie obniża, zmienia tylko kształt. Daw-

niej ogień był najstraszniejszym wrogiem pieniądza — całe magazyny bydła ginęły przy pożarze lasu, stepu, całe zapasy soli topniały przy zalewie wodą.

Wypadałoby zastanowić się jeszcze, czy pieniądz metalowy w obecnym ustroju gospodarczym posiada jakie wady i czy te ostatnie są wielkie. Z całą stanowczością twierdzić możemy, że wady są nieznaczne. Główne są trzy: znaczna waga, ścieranie się i wahania rynkowe. Wie każdy z nas, że w czasach, gdy złoto i srebro w nieograniczonej ilości kursowało, majątek kilkunastu tysięcy w złocie ciężko dawał się nosić, nie mówiąc już o majątku znacznie szczuplejszym w srebrze Bezwątpienia wada ta nie jest mała, ale obecnie usunięta została przez wprowadzenie banknotów, weksli państwa. Druga wada — ścieranie się. Oczywiste, że każdy metal, nawet stal podlega czasowemu ścieraniu przy użytkowaniu; tymbardziej miękciejsze złoto i srebro. Znaczne straty w wielkich okresach czasu zostały jednak dostrzeżone i obecnie wprowadzone banknoty, o których wyżej wspominaliśmy, je usuwają: metalowe pieniądze służą jako zabezpieczenie dla papierowych i spoczywają w skarbcach państwa. Pozostały nam do rozważenia wahania rynkowe wartości pieniędzy, które aczkolwiek nie są wielkie, jednak mają swój wpływ na ustosunkowanie się obrotów gospodarczych. Przyczyny tego są bardzo skomplikowane, a w znacznej mierze zależne od podaży metalu na rynku. Podaż—to zaofiarowanie: jeśli w danym okresie kopalnie wydobędą masę srebra, a być może i zostaną odkryte nowe źródła, to wartość srebra musi spaść w stosunku do złota; złoto korzysta, srebro traci; kto ma znaczne kapitały w złocie, robi kolosalne interesy, posiadacz srebra niezasłużenie wpada. Wahania te są nie do usunięcia, jednak dziś nie są już straszne, gdyż odkrycie nowych kopalni nie zagraża, a stosunek złota do srebra na stałe ułożył się jak 1 : 39 (rok 1902).

Złoto i srebro nie dało się dotychczas otrzymywać fabrycznie: znajduje się w kopalniach, skąd przez górników jest wydobywane. Corocznie nowe masy metalu są wyrzucane na rynek, co zdawałoby się, może spowodować zniżkę wartości złota i srebra. Tak nie jest, gdyż 1-o ludności stale przybywa, 2-o wielkie kapitały pieniężne leżą w kasach bogaczy europejskich, amerykańskich i azjatyckich przez co wychodzą z obiegu. Zniżki złota nie należy się spodziewać, lecz możliwy jest głód złota, gdy za kikadziesiąt lub kilkaset lat piaski złotodajne wyczerpią się. Możliwe, że wtedy nastąpi nowe rozwiązanie kwestji pieniędzy.

E. Federowicz
Kierownik szkoły handlowej
w Bychawie.

(d. c. n.)

List do „Nowej Jutrzenki"

Ze Szczebrzeszyna, pow. Zamojskiego.

Szczebrzeszyn miał nieszczęście należeć przed wojną do smutnej pamięci guberni Chełmskiej, nie dziw więc, że działacze rosyjscy chcieli zeń zrobić „korzennie" ruskie miasto. Słynął tu w owe czasy ze swej „apostolskiej" działalności słynny pop Tracz; dzielnie pomagało mu w „pracy" miejscowe, starannie przez rząd carski dobierane nauczycielstwo. Ale, pomimo wielkich trudów, praca tych działaczy nie wydała należnych plonów, bo mieszczanie tutejsi mieli wspaniałe wspomnienia ze świetnej polskiej przeszłości miasta i nie dali zatruć swej duszy. Dziś jeszcze są w Szczebrzeszynie starcy, którzy pamiętają, jak wspaniałe, wznoszące się do dziś budynki, rozbrzmiewały gwarem młodzieży, przygotowującej się do przyszłego życia obywatelskiego, bo gdy założona w 16-ym wieku, przez Wielbiego Hetmana i Kanclerza Jana Zamojskiego w pobliskim Zamościu Akademja, została skasowana w początkach 19 wieku przez Austryjaków, potomek wielkiego hetmana, Stanisław Ordynat Zamojski, wybudował w Szczebrzeszynie wspaniałe gmachy, w których umieścił sławne w owe czasy, szkoły imienia Zamojskich. Szkoły te istniały niedługo, zaledwie lat kilkadziesiąt, gdyż przed powstaniem 63 roku zostały przez rząd rosyjski zamknięte i zamienione na koszary kozackie. Pozostałe jednak po nich gmachy, nagrobki profesorów w miejscowym kościele i pamięć o nich broniły dzielnie mieszczan tutejszych przed zakusami rosyjskich apostołów i światłodawców. Od r. 1867 nie wolno było w miejscowej szkole miejskiej uczyć języka polskiego i religji katolickiej, to też w ostatnich czasach do szkoły rosyjskiej w mieście chodziło zaledwie 80 dzieci.

Zarząd miasta znajdował się w rękach rosyjskiego czynownika-burmistrza, lecz mieszczanie pamiętali, że jeszcze w r. 1472 mieli oni nadane przez królów polskich prawo magdeburskie, posiadali samorząd, wybieralnych przez siebie burmistrzów i ławę radziecką, jak również własne radzieckie sądy i prawa, własnoręcznie przez nadawców na pergaminach podpisane, skrzętnie przechowywali. Pergaminy te znajdują się obecnie w godnych rękach i stanowią skarb historyczny miasta, gdyż z nich widać jaki to był ówczesny samorząd miast, jakie prawa mieli rzemieślnicy, zgrupowani w bractwa cechowe i t. p. Po wydzieleniu gubernji Chełmskiej zdawało się, że dla polskości Szczebrzeszyna zadano cios ostateczny. Na szczęście niedługie były rządy Chełmskie. W r. 1915 Moskale zabrawszy z sobą wszystką gotówkę miejską, (podobno około 20,000 rubli) odeszli do swej ojczyzny, daj Boże na zawsze. Coprawda, jeszcze smutniejsze czasy zapanowały po ich odejściu, bo miasto, pozbawione zupełnie zarządu, wiele ucierpiało wskutek przemarszów wojsk niemiec-

kich i połączonych z tym kontrybucji i rekwizycji. Lecz już w parę miesięcy otrząsnęło się z przygnębienia i w październiku 1915 roku powstaje tu, dzięki inicjatywie i pracy miejscowego Dziekana ks. Andrzeja Wadowskiego i p. Boguckiej prywatna 4 klasowa szkoła ludowa, przekształcona w następnym roku na publiczną, kształcąca obecnie w swych szczupłych murach prawie 600 dzieci, z początkiem zaś obecnego roku szkolnego powstaje prywatna wyższa 4-klasowa szkoła ludowa, z programem wyższym; w następnym zaś roku przy tej szkole otwarte zostaną dwuletnie kursy handlowe. W maju 1916 r. zostało zawiązane Towarzystwo Czytelni imienia Andrzeja Zamojskiego, liczące około 100 członków, co jesieni tegoż roku przekształcone na Koło Polskiej Macierzy Szkolnej. W wakacje ubiegłe staraniem Sekcji oświatowej Zamojskiego Komitetu Ratunkowego odbyły się w mieście naszym 6-tygodniowe kursy uzupełniające dla nauczycieli ludowych, na które uczęszczało 80 nauczycieli i nauczycielek ludowych z powiatu. A więc odżywa znowu tradycja dawnych szkół Szczebrzeszyńskich. W końcu zeszłego roku Szczebrzeszyn otrzymał, jak i inne miasta w Królestwie Polskiem, samorząd, posiada już od kwietnia b. r. Radę miejską i wybranego przez nią burmistrza. Nie może narazie ta Rada rozwinąć szerokiej działalności, co jest zupełnie zrozumiałe, gdyż w kasie miejskiej nie zastała literalnie ani grosza, a w dzisiejszych czasach wojennych i z groszem nawet trudno gospodarować. Da Bóg, jednak w spokojniejszym czasie, dobrze prowadzona gospodarka znacznie podniesie miasto, znajdujące się w nadzwyczaj dogodnym położeniu przy kolei i trakcie bitym z Rejowca za granicę. Odżył i duch narodowy mieszkańców, na co mają wpływ urządzane uroczyście obchody rocznic narodowych: powstań 31 i 63 roku, Konstytucji 3-go maja, a świeżo 100-letniej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki. W celu uczczenia tej ostatniej rocznicy zawiązał się Komitet obchodowy miasta Szczebrzeszyna i przyległej gminy Sułów, który obmyślił program obchodu, a program ten został wspaniale wykonany dnia 15 października.

O godz. 10-ej rano w rzęsiście oświetlonym kościele parafjalnym odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki. Kościół przepełniony był tłumami mieszczan, dzieci i okolicznych włościan. Pośrodku kościoła stał przybrany wieńcami katafalk, na którym przy trumnie umieszczono portret Bohatera. Nabożeństwo celebrował dziekan ks. A. Wadowski, który następnie w pięknem przemówieniu z ambony wykazał, czem są bohaterowie dla narodów, a w szczególności Kościuszko dla Narodu Polskiego. Następnie wyruszył z kościoła pochód, w którym na przedzie ze wspaniałym sztandarem ruszyła konna banderja włościańska, ubrana w malownicze stroje krakowskie z obsadzonemi sztorcem kosami, następnie również ze sztandarami kompanja Piechura, oddział skautów miejscowych szkół, 4-klasowa wyższa szkoła ludowa, przeszło tysiąc dzieci z miejscowych i okolicznych szkół ludowych z chorągiewkami narodowemi w rękach, przedstawiciele Rady miejskiej, duchowieństwo, wreszcie kilkunastotysięczny tłum mieszczan i i włościan za sztandarem z Matką Boską i Białym Orłem. Pochód przeszedł przez miasto, udekorowane chorągwiami narodowemi; zatrzymano się na placu szkolnym, gdzie po poświęceniu miejsca, zaczęto sypać Kopiec Kościuszki. Podczas tego przemawiał włościanin z Sułowa, p. Sankowski, który przypomniał zebranym ciężkie czasy niewoli i zachęcał wszystkie stany do wspólnej usilnej pracy nad budową wyłaniającego się ze straszliwej zawieruchy wojny dzisiejszego Państwa Polskiego. Następnie cały pochód, dwuwiorstowej prawie długości z pieśniami narodowemi udał się do odległego o 4 wiorsty Michalowa, gdzie połączył się z licznemi pochodami z odległego o 12 wiorst Mokrego-Lipia i z Michalowa. Połączone pochody, poprzedzane orkiestrą włościańską z Michalowa, ruszyły do cukrowni „Klemensów". Tutaj zatrzymały się przed świeżo wzniesionym pomnikiem Kościuszki. Po odegraniu starożytnego hejnału: „Bogarodzica" i poświęceniu pomnika przemówił włościanin p. Łazorczyk z Kawęczyna, który w jędrnej z niepospolitą swobodą oratorską mowie, wypowiedział, czem był Kościuszko dla siermiężnego ludu polskiego i wykazał, że idea Kościuszkowska: niepodległość Ojczyzny trwała przez cały czas naszej wiekowej niewoli, a spadkobiercami jej byli powstańcy 31 i 63 roku, a w obecnej wojnie mężne Legjony Polskie. Znów krótki hejnał i na mównicy zjawił się ks. A. Wadowski, który we wspaniałem przemówieniu, wykazawszy czyny Kościuszki, dał zebranym wskazówki, jak teraz mamy pracować, by zupełnie spełnić święty testament Tadeusza Kościuszki. Następnie zebrani wchodzili częściowo do miejscowej sali teatralnej, gdzie parokrotnie odegrana została przez uczniów szkoły Szczebrzeszyńskiej krótka sztuczka patrjotyczna „Patrz Kościuszko na nas z nieba", a przez pracowników cukrowni „Klemensow" fragment z „Kościuszko pod Racławicami". W przerwach chór szkolny ze Szczebrzeszyna odśpiewał kilka Krakowiaków Kościuszkowskich i pieśni narodowych, dzieci z Michalowa mówiły wiersze okolicznościowe i przygrywała orkiestra włościańska. O godzinie 5-ej po południu zakończyła się ta podniosła uroczystość, w której zjednoczyły się wszystkie warstwy Narodu, jak niegdyś pod sztandarami Kościuszki. Daj Boże, aby taka jedność panowała i na przyszłość przy wcielaniu przez Naród w życie idei tego wielkiego naszego Bohatera.

Biały Mazur.

Nie próżnujcie dnia jednego: — młodość nie wraca.

Przysłowie chińskie.

List do „Nowej Jutrzenki" z pod Bychawy.

Czytając „Nową Jutrzenkę" nieraz spotykam różne listy, z różnych okolic kraju i nieraz bardzo ciekawe, zajmujące, i bardzo nieraz człowieka cieszy, gdy wyczyta coś chwalebnego np. że tam założono straż ogniową, to znów kółko młodzieży, lub kółko rolnicze, albo też sklep spółkowy i często spotykamy pisanie o zakładaniu kółek wstrzemięźliwości pod hasłem „nie pić i nie palić", czyli rozpoczynają walkę z temi dwoma wrogami zdrowia ludzkiego; jest to rzeczą bardzo zaszczytną i chwalebną i zalecałbym, aby takie kółka wstrzemięźliwości istniały u nas, w każdej wsi, aby do nich się garnęli starzy i młodzi, a za pieniądze, któreby wpłynęły od członków, możnaby zaprenumerować jakieś pożyteczne gazety, sprowadzić książek naukowo rolniczych i w ten sposób kształcić się moralnie i umysłowo. A że teraz trudno, aby każdy długo wieczór czytał u siebie w domu, to można by wieczorem zejść się gdzieś we wsi, kto ma większe mieszkanie i tam dopiero poprosić kogoś, ktoby mógł czytać płynnie i zrozumiale, aby czytał na głos, a wszyscy obecni mogli by słuchać. I koszt by był bardzo mały, a korzyści znacznie więcej aniżeli z palenia papierosów, albo z picia gorzałki. Śmiesznem mnie się wydaje, gdy rozmawiam z palaczami, zachęcając ich, aby raz nareszcie oczyścili z sadzy zakopcone usta i płuca. Ale oni odpowiadają mi stanowczo, że nie mogą w żaden sposób, że nawet już próbowali, ale to ciężka sprawa i muszą dalej palić. Prawda, że bardzo często w swem życiu musimy staczać walki ze swą naturą, aby nad nią zapanować, bo co możemy powiedzieć o człowieku, który tak ułomny, że nie może zapanować sam nad sobą? Co może taki człowiek uczynić dobrego? Zpewnością nigdy nic! bo on bardzo ulega swojej naturze i dopuszcza się nawet czasem strasznych nadużyć, zbrodni, lub kradzieży, bo go jakaś skłonność popycha do złego i on jej ulega, nie chce zapanować nad sobą! Biadaż takiemu człowiekowi—on jest bardzo nieszczęśliwy! A mamy dużo takich pomiędzy sobą!

I możemy być pewni, że te liczne zbrodnie i przestępstwa, które popełniane są tak często, to wszystko przez takich, którzy ulegają swojej woli, a nigdy nie pomyślą nad sobą, co czynią, źle czy dobrze? Ale czasami nawet coś postanowi, że tego, lub owego zaniecha, bo to niedobre i zgubne. I myśli człowiek, że to może spełni. Ale gdzież tam! za chwilę wraca do swego ulubionego nałogu, jakgdyby do najlepszego przyjaciela. Źle nam będzie wciąż, jeżeli będziemy i nadal ulegać swojej słabostce. Prawda, że człowiek to jest zwykle ułomny prawie każdy; ale przecież jeżeli postanowimy coś, a niedotrzymamy danych przyrzeczeń, tośmy się powinni tego wstydzić, bo to hańba mówić na wiatr, co wieje, bo nawet istnieje przysłowie, że ten człowiek, co nie dotrzymuje słowa, sam nic nie wart, jego naogół ludzie traktują, jako kłamcę, a więc i ci, którzy palą papierosy, sami siebie okłamują, gdy mówią nieraz, że więcej palić nie będą i sami siebie okradają, a żyd, mający trafikę, głaszcze się po brodzie, bo jemu to bardzo na rękę, on się wzbogaca naszą krwawicą, a my puszczamy pieniądze z dymem! Zadziwia mnie to mocno, że ludzie duże sumy pieniędzy przepalają w obecnych czasach. Nie dziwię się bogaczom, ale dziś ten, co z pracy rąk żyje, to połowę swojego zarobku przepala.

Czytelnik „Nowej Jutrzenki".

NOWINY.

Żydzi narodowcy (nacjonaliści) obecnie w swojej gazecie *Hajnt* zwracają się do rządu polskiego z wymaganiem, ażeby przyznał żydom tutejszym osobne prawa jako dla odrębnego narodu żydowskiego. I zaraz *Hajnt* dodaje pogróżkę, mianowicie, że jeżeli rząd polski nie uzna dobrowolnie tutejszych żydów za naród osobny i nie nada im osobnych praw narodowych, to za żydami ujmie się kongres pokoju, który się zbierze po ukończeniu wojny, — i on przymusi rząd polski do tego.

Fundusze Rady Regencyjnej. Radzie Regencyjnej przyznano 200 tysięcy marek na koszta przedstawiciela, 500 tysięcy marek na fundusz do rozporządzenia jej wyłącznie, oraz 150 tysięcy marek na wydatki bieżące miesięcznie. Siedzibą Rady Regencyjnej jest zamek Królewski w Warszawie.

Trwaj polski Żołnierzu!

Wśród zawieruchy światowej, wśród zamętu we wszystkich krajach, wśród gromów rzucanych nań ze wszystkich stron, dźwiga z upadku, ze stuletniego odrętwienia, Ojczyznę swoją Żołnierz polski. A wiodąc ją do lepszego jutra, do jasnej przyszłości, miażdży ostre ciernie i głogi, rzucane mu zewsząd na drogę, chcąc utrudnić tę błogosławioną pielgrzymkę. Bo ten, który dzierży w swej dłoni miecz przodków swoich bohaterów z pod Grochowa i Ostrołęki, nie ulegnie żadnym nienawistnym wpływom, nie zejdzie z tak chwalebnego posterunku.

Trwaj polski Żołnierzu!

Opancerzaj ducha hartem stalowym, niech pociski nieprzyjacielskie, rzuczane ku Tobie, odbijają się od Ciebie, nie przynosząc Ci żadnego szwanku. Boś Ty jest Żołnierz tak bardzo niegdyś sławnej Polski. Twoim więc zadaniem jest dziś uczynić ją taką samą. Trwaj mocno Ty, któryś w dobie dzisiejszej, kiedy wszystkie

WAŻNE DLA RAD SZKOLNYCH!

Ławki szkolne, Tablice, Stoły

FABRYKA MASZYN i ODLEWNIA ŻELAZA

K. Mastalerz, J. Kegel i S-ka

Lublin, ul. Przemysłowa.

narody dają oznaki życia, pokazał całemu światu, że i „Polska jeszcze nie zginęła", że „Matka żyje". Stój więc nadal na straży swej Matki ziemi, zostań tym filarem, na którym będzie zbudowany gmach szczęśliwej przyszłości narodu polskiego. Stój mocno na obranej placówce, póki życia w Tobie, póki siły w dłoni, abyś był godnym synem ojców, poległych przed laty za Wolność. Nieś chętnie życie Ojczyźnie w ofierze, bowiem na mogile Twojej, aby żyć, stanie wolna i niepodległa Polska. Nie wahaj się przed zadaniem ciosu nieprzyjacielowi, pamiętaj iż jesteś Obrońcą!

Trwaj więc polski Żołnierzu!

A za Twoje podziwu godne trudy, za ponoszone głody i chłody, niech Ci będzie cześć! po wieczne czasy Cześć!!

K. Krzyżakówna.

Wiadomości polityczne

Rosja. Na naradzie polityków rosyjskich Rodzianko miał mowę, w której zaznaczył, że zebranie polityków rosyjskich ma na celu wzbudzić sumienie narodu rosyjskiego i wskazać mu drogę wyjścia z obecnego zamętu. Smutny stan armji przeminie. Przedwczesny pokój byłby zdradą, krzywdzącą narody sprzymierzone z Rosją, wyrządziłby upokorzenie Rosji i odgrodziłby Rosję od całej Europy.

Francja. W sejmie francuskim, prezydent ministrów Poinlève oświadczył, że celem i podstawą polityki francuskiej jest odzyskanie z pod władzy niemieckiej Alzacji i Lotaryngji. „Za to — rzekł on — musimy się bić i zwyciężyć". A znowu minister spraw zagranicznych, Barthou, oświadczył, że w sprawie Alzacji i Lotaryngji nie może Francja poczynić żadnych ustępstw „Jak długo — rzekł ten minister — francuska ręka będzie mogła utrzymać karabin, będziemy bronili nienaruszalności obszaru, odziedziczonego przez naszych ojców.

Niemcy. Kanclerz Niemiec, czyli najwyższy minister cesarstwa niemieckiego, Michelis, podał się do dymisji.

Rosja. W Petersburgu wzmaga się niepokój, że jakoby wojska niemieckie zamierzają zabrać stolicę Rosji. Prezes ministrów Kiereńskij uspokoił mieszkańców Petersburgu, że obecnie bynajmniej wcale nie zagraża Petersburgowi niebezpieczeństwo takie. Czy zdołał przekonać? Narazie trudno odpowiedzieć. Dotychczas jeszcze w Rosji trwa zamęt.

∞ Brazylja już przygotowała się do wojny z Niemcami.

∞ Ameryka i Anglja oświadczyły, że zabronią dowozu żywności do Holandji, dopóki Holandja będzie pomagała Niemcom różnemi materjałami, lub pozwalała Niemcom przez swoję krainę przewozić różne materjały do Belgji, zajętej przez Niemiec.

Wiadomości wojenne.

Front zachodni. Opary i mgły ograniczyły we Flandrji działalność bojową. Mimo to wzdłuż Ysery ogień był żywy i zwłaszcza koło Dixmuiden w nocy osięgnął wielką gwałtowność. Uderzenia nieprzyjacielskich oddziałów na północ od miasta rozbiły się. Między lasam Houthoulst a Lys przeciwnik naszą sferę walki obrzucał odosobnionymi falami ognia. — Angielska piechota podsuwając się pod osłoną ognia huraganowego i granatów wydzielających dym za-

atakowała na północ od kolei Bassinges — Staden. Fale atakowe załamały się w naszym ogniu obronnym.

Na Chemin des Dames liczne wojska francuskie po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem wykonały dwa razy szturm pod Braye. Nieprzyjaciel musiał odpłynąć z powrotem pod działaniem naszego ognia, a na poszczególnych miejscach skutkiem naszego przeciwataku. Poniósł on ciężkie straty i pozostawił jeńców w naszych rękach. W obrębie innych armji tylko miejscami odżyła czynność bojowa:

Od dnia 22 b. m. stracili przeciwnicy w walkach napowietrznych i od ognia obronnego 48 samolotów, z tego trzy na obszarze rodzimym. Porucznik Mueller zestrzelił swego 30 i 31 przeciwnika, porucznik Buelew 22 i 23 nieprzyjacielskiego lotnika.

Front wschodni Nie było ważniejszych wydarzeń.

Front włoski. Spotęgowany powodzeniami duch ataku dywizji niemieckich i austro-węgierskich armji generała piechoty Ottona von Belowa obalił cały front włoski nad Soczą. Pobita II armja włoska cofa się ku Tagliamento. Trzecia armja włoska tylko krótko stawia opór na swych stanowiskach od Wippach do morza. Cofa się ona pospiesznie wzdłuż wybrzeża Adrjatyckiego.—Także na północ od szerokiego miejsca przełomu zachwiał się front włoski w Karyntji aż do przyłęczy Ploecken.

Nieprzyjacielskie straże tylne dotychczas napróżno usiłowały powstrzymać armje nasze, prące niezmordowanie naprzód. Wojska niemieckie i austro-węgierskie stoją przed Udine, gdzie dotychczas znajdowała się wielka główna kwatera włoska. Autro-węgierskie dywizje zdobyły Cormons i zbliżają się na wybrzeżu do granicy państwa. Wszystkie drogi zajęte są uciekającemi kolumnami wozów armji włoskich i ludnością. Liczba jeńców i zdobyczy stale wzrasta. Ponad ogromnem polem XII bitwy nad Soczą przeszły gwałtowne burze połączone z silnymi opadami.

Odpowiedzi Redakcji.

P. K. Krzyżakównie w Ratoszynie. Nareszcie przemówiłaś Siostro. Bardzo dziękujemy i za list i za artykuły. Zawsze wspominamy Was życzliwie i wdzięcznie. Polecamy się pamięci. Niestety, dopiero 5 listopada będziemy w redakcji.

P. J. Raciborskiemu w Mokremlipiu. Za fotografję bardzo dziękujemy. Skorzystamy z niej. Pisujcie Bracie, Kochany. Już tak dawno nie mieliśmy od Was listu.

Młodemu w Wincentówku. Drukujemy i polecamy się nadal Waszej pamięci.

Wapno, Cement, **Cegłę, Dreny,**

POKRYCIA DACHOWE

(AZBESTOWO-CEMENTOWE, SZYFROWE, ŁUPKOWE, DACHÓWKA GLINIANA, RUBEROID)

ORAZ INNE ARTYKUŁY BUDOWLANE.

Oleje **mineralne do maszyn, Smar do wozów, Pokost sztuczny,**
Lakier **na żelazo, Polewę kaflową, Podeszwy drewniane**

POLECA:

DOM HANDLOWY

Józef ZEYDLER i S-ka

LUBLIN, Szopena Nr. 3.

Szkoła Handlowa w Bychawie.

rozpoczyna swą pracę dnia 3 Listopada. Kurs jednoroczny. Przygotowanie mieć trzeba conajmniej szkoły elementarnej. Egzamin wstępny obowiązkowy. Zapisy trwać będą do 25 Października. Kancelarja szkoły otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych. Dla uczni z dalszych okolic będzie bursa.

Dyrektor Szkoły **M. Federowicz.**

Cieśle, murarze i robotnicy

znajdą natychmiast robotę trwającą conajmniej trzy miesiące przy budowie warsztatów kolejowych w Tarnowie.

Płaca cieśli do 12 Kor., murarzy do 13 Kor., pomocy do 7 Kor. — za 10 godzin pracy.

Mieszkanie za darmo, śniadania, obiady i kolacje oraz chleb na miejscu w kantynie.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.** Druk. „Pośpieszna" St. Dżał—Lublin.